

100
192
Romanowna Horimiera

klasa V B

Szkoła powszechna w Głubieszowie

w Głubieszowie.

Moje przeżycia wojenne.

Rok 1944 był bardzo dla mnie niesreśliwy i smutny, gdyż w tym roku doznałam wiele smutku, cierpienia i niesreśliwa. Działo to się na wiosnę, bandy ukraińskie i Niemcy dokonując na polskich wsiach okrutnych zbrodni, mordowali niewinną, bezbronną ludność polską nie wliczając nawet małych dzieci, palili całe wsie. W mojej rodzinnej wiosce również dużo osób niewinnych zginęło śmiercią krwawą. A reszta ludności uciekła do pobliskich miast. Nasza rodzina i dwie inne powstałyśmy w wiosce, ponieważ nie mieliśmy pieniędzy aby wyjechać i cała nasza była zostawić dobytek, który powstałszy bez żadnej opieki z pewnością zginąłby w całości. I tak byliśmy sami jakby na pustyni, wszędzie było jakos pusto, obec i staranno uważało nam się, że cały świat zapomniał istnieć. Nawet śpiew ptaków nie był nam tak miły i piękny jak zwykle na wiosnę, na polach było jakos smutno i pusto mimo to że było już wiosna. Has który zwykle na wiosnę był tak piękny, uszy i zachwycający teraz był straszny, bo właśnie w nim przebywali zbrodniarze ukraińscy i niemieccy, którzy ciągle uszykali zbrojne napaści na naszą wioskę zabijając i paląc. Aby podjąć ich obecności w wiosce przebywaliśmy w schronieniach budowanych pod ziemią, nie było kłosa drzi nie widać ni słoneczni ni kłosa, tylko ciemne ziemie a ziemi i okropną ciemność, uważało nam się, że przeżyjemy w grobie. A gdy wyszliśmy na powierzchnię ziemi to z wszystkich stron widzieliśmy palące się wsie. Ale pewnego dnia i naszą wioskę uszykali bandy ukraińskie paląc, tym razem nie uchyliśmy się w schronienie tylko uciekliśmy do lasu uszykło zastawiliśmy w domu. W lesie czuliśmy się bardzo niepewni, do uszy naszych dochodziły przeraźliwe głosy: żelazne szereżanki

psów, ryk płożącego się bydła, gwarne kowyki do wódniowoy i przecięte strachy. Tak bledliśmy
 w lesie drżąc z zimna i strachu, ciepłowie wahał się chwili i smierci. Ale jakos niezłownie
 ocaliliśmy uszyty tym razem i podziękowawszy Bogu za ocalenie w nocny gdy zapom-
 niałe ciosa udaliśmy się w drogę powrotną. Bardzo nieprzyjemna była ta nocna wędrówka
 przez poran las przeprowadzając się przez gęszera i nowosła kymbowdziej i nie była zimna
 Wydostawony się z lasu ujrzeliśmy starany widok, jak okiem sięgnąć widnie było morze
 płonieni, słychać było żalosne skomlenie psów, gwałkami ~~które~~ które siedziały na drzewach
 A widok tych tak barbarzyńsko dokonanych zbrodni smutek i ból wolał nam serce. To ma-
 w ludnie musieli pracować w polu ewol w ciągu kilkunastu ^{dniami} lat zostało zmieszane w ciągu
 kilku godzin. Horror na przegrany dzień opisaliśmy te upłisera i pustki i z trudem uwiod
 wielu niebezpieczeństw dostaliśmy się do najbliższego miasta. Wdarło nam się że już
 w tym mieście będziemy bezpieczni. Ale spodziano nam tu jeszcze większe niespodzianki. Mimo-
 wiec smierci tatuzia i brata który miał lat 18. Było to na wiosnę latu z bratem
 i wielu innymi przyjaciółmi i krewnymi pojechali do naszej wioski aby przynieść
 zakupione tam zboże. Naprawdę ~~z~~ ^z powrotu ocaliliśmy ich powrotu. Byli oni
 tam z bratem a wraz z nim wujek, brat ciocierny, stryjek i dwóch przyjaciół. Przez nie-
 miłosierdnym zbrodniowoy ukraińskich. Ale, jak wielki smutek i ból wspaniał w naszej
 rodzinie. Jak bardzo dba mnie ten dzień 11 maja 1944 roku jest ważny i pamiętny
 jest dzień wstania się na wielki z osobami, które były mi najdroższe. Ale wolał ich
 nie mogliśmy pochować bo ciężko torowały tam bandy ukraińskie. Dopiero po upływie roku
 czasu udało nam się dostać do wioski i z trudem uwiod nowosła odnaleźć kosei i przyni-
 obnie, które było dowodem że są to kosei brata mego. Ale, jak wielki ból wolał nam
 serce. Ostrożnie pokieraliśmy te kosei i pochowaliśmy na tym samym miejscu bo nie
 sposób było wnieść je na omentar. Odnieśliśmy również mogiłę gdzie zostało
 pochowane przez ciotkę, która żyje o rok później od tatuzia mego, a przyni-
 dzieci zostało sierotami, tatuz i wujek. Pod tej parą życie moje jest
 smutne i ciężkie.